



PRAWDA

Ew. Jana 8:32

„I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.”

Co to jest prawda?

Często wypowiadamy w różnych życiowych sytuacjach słowo – prawda – lub jak zwykliśmy to mówić my, – badacze – „jesteśmy w prawdzie”, żyjemy w prawdzie, ktoś poznał prawdę, ten brat lub ta siostra przeżyli tyle, a tyle lat w prawdzie, ktoś odszedł od prawdy. Używamy tego słowa również wtedy, gdy pragniemy potwierdzenia naszych myśli, twierdzeń, przekonań, mówiąc; to jest prawda, mówię wam tak było naprawdę, lub byłem tego świadkiem i potwierdzam, że jest to prawda. Innym razem od kogoś żądamy potwierdzenia, pytając, prawda że tak było? itp. W instytucji takiej jak sąd często słyszymy formułkę; „i przysięgam, iż będę mówił całą prawdę i tylko prawdę.”

Jak widzimy, to jedno słowo ma szerokie znaczenie w naszym powszednim życiu. Czym jest i co ono określa? W historii życia na ziemi, to jedno słowo podzieliło ludzkość na dobrych i złych, na tych, którzy kochają prawdę i na tych, którzy jej nienawidzą.

Spróbujmy zastanowić się nad tym, czy jest to tylko wyraz składający się z sześciu liter i definiujący zjawisko w dzisiejszym złym świecie należące już do rzadkości, czy też oznacza i określa coś więcej?

Czym jest Prawda dla nas, a czym ona jest dla świata? Zajrzyjmy na początek do encyklopedii powszechnej pod hasło „Prawda” i co na ten temat mówi mądrość ludzka:

1. Według tzw. klasycznej definicji, „prawda” to zgodność, adekwatność treści sądu z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy; pierwsze sformułowanie klasycznej definicji prawdy pochodzi od Arystotelesa, greckiego filozofa i myśliciela.
2. Prawda to również logiczna cecha sądu, przysługująca mu tylko wówczas, gdy w rzeczywistości jest właśnie tak, jak ów sąd głosi.

Dla nas, chrześcijan, naśladowców Chrystusa Jezusa, Prawda to nie tylko naukowa definicja pojęcia, ale ma ona o wiele większe i szersze znaczenie. Wypełnia ona całe nasze poświęcone życie. Czym jest i co zawiera Prawda, która potrafiła życie wielu z nas, z beznadzie-

jnego i koszmarnego zamienić w coś pięknego i zaszczepnego?...

Pastor Russell zapytany co jest „teraźniejszą prawdą” i co znaczy być w prawdzie, odpowiedział, że teraźniejsza prawda to ta, która w danym czasie stanowi szczególne poselstwo lub fakt, na który Bóg chce skierować uwagę swego ludu. Na przykład, gdybyśmy obecnie głosili, że ma przyjść potop, to nie byłoby teraźniejszą prawdą, lecz było nią w czasach Noego. Noe kazał to, co było na czasie wtedy; a obecnie teraźniejszą prawdą jest ta, która stosuje się do naszych czasów, do żniwa wieku Ewangelii i do chwalebного poranku nowej dyspensacji.

Są prawdy zawsze właściwe, jak o dobroci, wielkości, miłości, sprawiedliwości, mądrości i potędze Ojca Niebieskiego, o przyjściu Jezusa na ten świat i o Jego śmierci za grzeszników. Są one zawsze na czasie, lecz przez teraźniejszą prawdę rozumiemy przeważnie te zarysy prawdy, które stosują się bardziej do czasów teraźniejszych aniżeli do innych.” *(Książka pytań i odpowiedzi strona 625.)

W Biblii wyraz prawda użyty jest około 170 razy. Słowo Boże jest księgą informacji prawdziwych, określa ono dokładnie nie tylko czas przeszły, lecz także spogląda w przyszłość i mówi o tym, co ma się urzeczywistnić i kiedy.

Ktoś dobrze powiedział, że bez tej informacji historia byłaby „jak rzeki płynące z nieznanym źródłem ku nieznanym morzom.” Pod przewodnictwem prawd Bożych możemy wyśledzić bieg tych rzek, od źródeł (początków stworzenia, w tym człowieka) aż po chwalebne ujście w oceanie wieczności. Możemy polegać na prawdach zawartych w Biblii wiedząc, że Ten, który odmierza czas poruszania się światów, w taki sam dokładny sposób sporządził plan ludzkich losów. To Bóg zarządził, że człowiek znów zostanie doprowadzony do stanu, w jakim znajdował się na początku.

Na rzesze słuchające Jezusa, Jego nauki wywierały różny wpływ. Jednych zachwycaly, a drugich oburzały, a to dlatego, że byli pyszni i zarozumiali, przedkładali ciemność nad światłość, ponieważ uczynki ich były złe. Oni rozumieli, że gdyby uznali światło prawdy, to musieliby do niej zastosować się, więc oburzali się na nauki Chrystusa Pana.

Przy niektórych okazjach rzesze przyjmowały Jego świadectwo, lecz później, gdy zaczął uczyć silniejszych prawd Bożych, odwracali się od Niego. Niekiedy ludzie zachwycali się Jego nauką, „dziwując się wdzięczności



słów z Jego ust”, a jednak znowu odchodzili od Niego, że zaledwie pozostała garstka uczniów (Łuk.4:14-29).

Ci, którzy naśladowali Pana przez pewien czas, a potem odeszli od Niego, przestali być Jego uczniami, ponieważ prawdy, której nauczał nasz Pan, nie przyjęli do swojego serca. Uczniem jest ten, który się uczy, a jeżeli ktoś przestaje być studentem, czyli uczniem w szkole Chrystusowej, ten nie jest już więcej naśladowcą swego Mistrza. Wyrażenie naszego Pana: „*Prawdziwie uczniami moimi będziecie*”, wskazuje różnicę pomiędzy prawdziwymi a nominalnymi uczniami, ponieważ obłuda tych ostatnich jest obrzydliwością Panu.

Jest to chwalebną rzeczą przejść pierwszy stopień chrześcijańskiego życia, przyjmując prawdę Ewangelii, Chrystusa za swego Odkupiciela i Pana, oddać się Ojcu Niebieskiemu w zupełności przez Jezusa. Lecz nagroda zależy od tego, czy będziemy trwać w prawdzie jego słowa i w stanie wiernych naśladowców, aż do końca naszych dni.

Pycha ludzka nie ma nic wspólnego z prostotą Boskiej prawdy. Nie przynosi ona chrześcijaninowi żadnych korzyści, a wręcz jest szkodliwą, inspirując człowieka do tworzenia własnych teorii i filozofii lub zagłębiania się w teorie innych, którzy chcą uchodzić za wielkich i mądrych tego świata.

Nagrodą stałego uczniostwa jest, jak pisze ewangelista Jan 2:32 – „*Poznacie prawdę, a prawda was wyswo-bodzi*” – Tymoteusz dodaje – byście nie byli jako ci:

„*którzy się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą*” – 2 Tym. 3:7.

Świat jest pełen fałszu, zakłamania, pozy. W dzisiejszym świecie ludzie grają nie swoje role, udają, nie zawsze najlepiej, innych niż są, maskują swoje prawdziwe oblicza. Jakże często są przy tym śmieszni. Owszem, można spojrzeć okiem satyryka na tę rzeczywistość i uśmiechnąć się szczerze. Z pozoru zabawna może się wydać ta cała ludzka komedia. Trzeba jednak spojrzeć na to także z odpowiedzialnością i troską, gdyż jest przykre i tragiczne. Świat dusi się w zakłamaniu. Nie ma już na kim się oprzeć. Nie wiadomo, co można traktować poważnie.

Gdy opadają potworne maski, ukazują się jeszcze potworniejsze twarze. Wielu ludzi przerażonych tym, jak bardzo pojęcie prawdy zostało wykrzywione, przeinaczone lub wręcz sfalszowane, pyta jak Piłat „*Cóż jest prawda?*” (Jana 18:38). Pytanie to zadawali wielcy myśliciele i filozofowie już w starożytności, jak i w późniejszych wiekach średnich i jest dotąd.

Ilu to sławnych filozofów greckich strawiło całe swe życie na szukaniu i dociekaniu prawdy. Sokrates, Platon,

Arystoteles i wielu innych pozostawili po sobie wiekopomne dzieła świadczące o ich mozolnym szukaniu prawdy. Czy ją znaleźli? – Wielu mądrych według świata tego może odpowiedziałoby: Tak, ci wielcy filozofowie znaleźli i ogłosili znaczną miarę prawdy. My zaś odpowiadamy, że przez nich ogłoszone prawdy, nie były niczym więcej jak tylko większym zaciemnieniem i tak już ciemnego horyzontu ludzkiego rozumowania. Izajasz 60:2 pisze: „*Oto ciemności okryją ziemię, a zaciemnienie narody.*”

Znaleźć prawdę znaczy tyle, co znaleźć światło w ciemności. Tylko Bóg, który Sam jest Światłością i pierwszą przyczyną wszelkiej światłości naturalnej, mógł w ciemności, w której ludzkość kroczy, dostarczyć duchowej światłości – czyli prawdy.

Oto na tym ponurym tle pojawia się coraz jaśniejszy punkt nie zagłuszony przez wrzawę stuleci, przez błazenadę uczonych, polityków i oratorów, dochodzi do nas cichy i spokojny głos Mistrza z Nazaretu: „*Ja jestem drogą i prawdą*” – Ew. Jan 14:6.

Prawda to nie coś, ale Ktoś. Prawda to Bóg, to Jezus Chrystus. Można odetchnąć z ulgą, że jest ktoś, kto stanowi samą prawdę, w kim nie ma ani cienia kłamstwa, niedomówień, udawania. Wstrząsające i radosne może się stać spotkanie z Jezusem który jest prawdą.

Życie Jezusa, Jego słowa są prawdą. Dla niektórych prawda ta jest nie do zniesienia, na którą wielu czyni gest – zatykania sobie uszu, to prawda niewygodna, którą zagłusza się jazgotem półprawd i kłamstw. Czasem jest to prawda bolesna, która nas przenika do szpiku kości, osądza i piętnuje, gorzka jak lekarstwo, ale prawda!

Jezus jest cały z prawdy – przejrzysty, kryształowo czysty w każdym swoim czynie, mocny i zdecydowany, twardy i nieustępliwy. Przeto czytamy:

„*Zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się.*” Ew. Jana 1:17

Nie znalazł się nikt, kto by dowiódł Mu coś złego, nieuczciwego. Była w Nim cudowna zgodność myśli, słów i czynów, jak w nikim na świecie. Toteż nasz Pan mógł się powołać na swe czyny, gdy ludzie nie dawali wiary Jego słowom.

Faktem jest, że Jezus Chrystus często mówił w przypowieściach, były to słowa trudne, ciężkie do zrozumienia i do przyjęcia, Żydzi nie pojmowali tych nauk, twierdząc:

„*Twardaś to jest mowa, któż jej słuchać może?*”



– „Od tego czasu wielu uczniów jego odeszło, a więcej z nim nie chodzili.” – Ew. Jana 6:60-66.

Kiedy w obliczu sądu i zbliżającej się śmierci Jezus niejako podsumowuje swoje życie i chce w najkrótszych słowach ująć swoją misję na ziemi, stwierdza z całą powagą i autorytetem przed Piłatem Ew. Jana 18:37 – *„Tedy mu rzekł Piłat: Toś ty przecie jest królem? Odpowiedział mu Jezus: Ty powiadasz, że ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.”*

Czy tę prawdę z nieba zesłaną – duchową światłość – przyjęła ludzkość z radością i czy przyjmuje ją dziś? – Niestety, nie! – Oto co mówi Ewangelia Jana 3:19-21

„Ten ci jest sąd, światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, bo były złe uczynki ich. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości,.... lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości”

Z powyższego wynika, że w obecnym czasie światło prawdy otrzymują i w nim trwają tylko ci, których serca są czyste i uczynki dobre. Ps. 97:11 – *„Światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca.”*

Jak to jest z nami? Jak ze mną? Czy jestem z prawdy, czy z fałszu i obłudy? Jeśli chcę być szczerzy, to wiele sobie mogę zarzucić. Chyba dlatego tak często i tak trudno mi słuchać głosu Jezusa. Tak trudno iść za Nim we wszystkim, we wszystkich szczegółach dnia codziennego. Dlatego ważnym jest, by ciągle przypominać sobie doskonały wzór i chcieć być do Niego podobnym, gdyż Pan Jezus uosabia najczystsza i najprawdziwsza prawdę.

Chcąc każdodziennie dawać świadectwo prawdzie swojej rodzinie, sąsiadom, w pracy, znajomym, bliższym i dalszym będę się starał, aby myśli moje były prawe, szlachetne, czyste, życzliwe, bym nie musiał się ich wstydić przed nikim, bym się nie bał obnażenia i nie musiał grać marnej komedii. (Jakub 1:14-15) *„Ale każdy bywa kuszony, gdy od swoich własnych pożądliwości bywa pociągnięty i przynęcony. Zatem, pożądliwość począwszy, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany, rodzi śmierć.”*

By moje słowa rzeczywiście odzwierciedlały to, co myślę, by nie były dla mego wnętrza parawanem, ale ukazywały je prawdziwie, warto się im nieraz spokojnie przyjrzeć, zanalizować. Można się wtedy czasem przerazić zawartością swego serca. Właściwe powinny być wtedy słowa modlitwy w szczerości serca. „Dobry i

Kochany Ojciec w Chrystusie Jezusie, pomóż mi, bym zawsze był w prawdzie, bym nie odpadał od społeczności z Tobą, bym brzydził się fałszem, bym umiał sprostować swe kłamliwe słowo, swoją pomyłkę, by oszczerstwo nie wychodziło z ust moich, by mowa moja zawsze była tak, tak – nie, nie.” Oby wreszcie moje czyny były prawdziwym wyrazem myśli i pragnień, ale nie cielesnych, lecz duchowych, myśli i pragnień potrzebnych do wzrostu Nowego Stworzenia. By wszystko, co czynię, było autentyczne, nie na pokaz, nie dla reklamy mojej osoby, nie sztuczne jak uśmiech do fotografii, ale głęboko prawdziwe, szczere. Żeby się czyny moje zgadzały z tym, co mówię i w co głęboko wierzę, bym potrafił się w tym nieustannie kontrolować, odrzucając tym samym każde najmniejsze zakłamanie i nieprawdę.

W przypadku naśladowców Chrystusowych prawda powinna przyświecać jak światło w ciemności. Czy jest tak zawsze w naszym przypadku? – odpowiedź dajmy sobie sami.

Do tego, by mówić prawdę, potrzeba nieraz wiele odwagi cywilnej i osobistego dobrego przykładu. Prawda nieraz będzie nas mocno i wiele kosztować. Trzeba za nią niekiedy zapłacić wysoką cenę, ale dopiero wtedy możemy sami się przekonać i udowodnić innym, czy potrafimy pójść za prawdą, głosić ją publicznie, nie patrząc na konsekwencje. Jeśli nie ma w nas wewnętrznej odwagi, to nieustannie jesteśmy narażeni na pokusę mówienia nieprawdy i to ze zwykłego tchórzostwa.

Nie jest łatwo mówić prawdę, (szczególnie biblijną) w pracy, w rodzinie, nie jest łatwo mówić prawdę ogólnie pojętą w życiu społecznym, nie jest łatwo mówić prawdę także w zborze, w Kościele. A przecież to przede wszystkim chrześcijanin ma się czuć obdarzony tym samym posłannictwem, które spełniał na ziemi nasz Pan, Jezus Chrystus i zalecił to czynić apostołom i wszystkim swoim naśladowcom, by w sytuacjach, zarówno łatwych, jak i trudnych, dawać właściwe świadectwo prawdzie.

Oczywiście, ma to być robione roztropnie. Nie zawsze jest potrzebne, by ujawniać swe myśli, by mówić coś, co może zostać źle zrozumiane, co narobi więcej szkody niż pożytku.

Gdyby ktoś tak rozumiał obowiązek mówienia prawdy, że wszystkim wokoło i bez przerwy stawiałby zarzuty, krytykował, wytykał błędy – bardzo szybko stałby się nieznośny we współżyciu. To ma być robione mądrze i w miarę potrzeby. A co najważniejsze, prawdę trzeba czynić w miłości; ale nie o taki rodzaj i wymiar prawdy nam chodzi.

My szukamy Boskiej prawdy, która może być znaleziona tylko w upoważnionym Boskim przewodzie, mianowicie, w naszym Panu, w apostołach i prorokach. Po-



zostawać w prawdzie Słowa Pańskiego, znaczy trwać w nauce natchnionych pism proroków i apostołów, badać i rozmyślać o tej nauce, wierzyć w nią niezachwianie i wiernie stosować się do niej. Jest to w zupełnej zgodzie z uznawaniem wszelkiej pomocy, jakiej Pan udziela przez braci w ciele Chrystusowym; apostoł Paweł pisał w liście do Efezjan 4:10-15 – *„Ten, który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby napęłnić wszystko. On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami. Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego. Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej. Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu. Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa”*. Również w liście 1 Kor. 12:12-14 apostoł zapisał takie słowa: *„Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus. Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.”*

Bóg zawsze wzbudzał takich pomocników i będzie to czynił do końca, ku budowaniu ciała Chrystusowego; lecz obowiązkiem każdego członka jest uważnie doświadczać tych nauk nieomylnym Słowem Bożym.

Jeżeli w taki sposób będziemy trwać w Słowie Bożym, jako pilni i szczerzy uczniowie, to na pewno poznamy prawdę, będziemy w niej utwierdzeni. Będziemy wkorzenieni i ugruntowani w prawdzie, sposobnymi do dania odpowiedzi każdemu domagającemu się od nas rachunku o tej nadziei, która jest w nas; a także sposobnymi do bojowania dobrego boju, do świadczenia dobrego wyznania i do cierpienia złego jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa, aż do końca naszego boju.

Nie przyszliśmy do poznania prawdy od razu, za jednym zamachem, lecz stopniowo, krok za krokiem, byliśmy wprowadzani w coraz większą znajomość prawdy. Każdy stopień był pewnym postępowaniem ku coraz większej znajomości i stałości charakteru. Prawda w taki sposób (stopniowo) osiągnięta stała się dla nas mocą uświęcenia, sprawując w nas chwalebne owoce sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym; a także miłość, cichość, wiarę, cierpliwość i inne cnoty, które z czasem dochodzą do coraz lepszej dojrzałości.

Fundamentalne i niezachwiane prawdy to te, które mówią o tym:

1. Co to jest Pismo Święte, w jakim celu zostało

napisane i przez kogo?

2. Bóg Jehowa jest Bogiem jedynym.
3. Bóg ma plan w stosunku upadłego rodzaju ludzkiego.
4. Izrael jest narodem wybranym przez Boga.
5. Jezus jest Synem Bożym i jako Mesjasz umarł za nas grzesznych na krzyżu i zmartwychwstał, co przepowiedziane zostało przez proroków.
6. Wiek Ewangelii jest po to, by wybrać Kościół, którego założycielem, głową i kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus.
7. Wiek Tysiąclecia będzie czasem przyprowadzenia upadłego rodzaju ludzkiego do doskonałości, pod przewodnictwem Jezusa Chrystusa i Kościoła.
8. Szatan jest nieprzyjacielem Boga i człowieka i będzie w przyszłości zniszczony.

Prawdziwi uczniowie nie tylko poznają prawdę i zostaną uświęceni przez nią, ale też, jak Jezus nas zapewnia: „Prawda (ich) wyswobodzi.” – Pytanie, z czego wyswobodzi? – Ci, co otrzymali prawdę, z doświadczenia wiedzą coś o tej oswobodzającej mocy. Gdy tylko pewna miara prawdy przyjęta jest do szczerzego serca, okowy grzechu, nieumiejętności, przesądów i strachu zaczynają pękać, wyzbywamy się złych nałogów, przyzwyczajęń, przywar. To, co prawda Słowa Bożego może czynić i czyni w zupełnie poświęconym sercu, najlepsze leki, terapie czy porady medyczne uczynić nie potrafią w walce z przypadłościami ludzkiej natury. Promienie prawdy przenikają najciemniejsze tajniki naszego serca i umysłu, zasilają całą istotę i ożywiają nasze śmiertelne ciało.

W mannie z 19 czerwca są zapisane takie słowa: *„Światości (Prawdy) nasiano sprawiedliwemu, a radości (z posiadania Prawdy) tym, którzy są uprzejmego serca”* – Ps. 97:11. „Prawdziwe dzieci Boże miłują Prawdę dlatego, że między nią a nimi jest pewne pokrewieństwo... Kiedy oni znaleźli Prawdę, zaraz rozpoznali jej wartość, ocenili ją i rozmyślali o niej... mówiąc: jest ona taką, jakim jest i Bóg: jest ona przedstawieniem Jego chwalebnej dobroci, odzwierciedla Jego miłosierdzie, mądry i prawy charakter. Przeto miłują prawdę i Boga, który ją dał, składają do serc swoich i utwierdzają w pamięci; a gdy więcej w nią wnikają, tem więcej widzą w niej piękności i symetrii, a jako wynik tego starają się więcej i więcej podporządkowywać swój charakter podług tego wzoru doskonałego, jak również starają się tak słowem, jak i czynem pobudzać innych, by także mogli otrzymać podobne błogosławieństwo.”

Jak mocny wpływ może mieć prawda na życie, nawet najbardziej zatwardziały jej przeciwników, niech świadczy ten oto przykład; W końcu lat osiemdziesiątych została wydana książka nakładem wydawnictwa „Słowo Prawdy” pod tytułem „Zdradzony”. Jej autorem a zarazem i głównym bohaterem jest amerykański Żyd,



Stan Telchin, który opisuje przeżycia swojej rodziny w procesie przyjmowania wiary w Jezusa Chrystusa.

Zagłębiając się w treść książki spotykamy małą żydowską, bardzo miłą rodzinę, złożoną z ojca – właściciela doskonale prosperującej firmy, jego żony Ethel i dwu córek: Judyty i Anny. Życie rodzinne tych osób było wspaniałą sielanką, w której, pozornie, niczego nie brakowało. Mieli wspaniały dom, nowoczesny samochód, olbrzymie grono przyjaciół i krewnych, a ojciec rodziny był nawet laureatem nagrody „Człowieka roku społeczności żydowskiej.” W takich okolicznościach starsza córka Judyta nieoczekiwanie „rzuciła swoją przysłowiową bombę.” Była nią wiadomość, że uwierzyła – to znaczy, że przyjęła Jezusa za swojego Mesjasza.

Czyn Judyty sparaliżował pozostałych członków rodziny. Od lat wpajano im, że „gdyby ktoś z nas uwierzył, że Jezus jest Mesjaszem, oznaczałoby to zdradę swojego ludu, przyłączenie się do nieprzyjaciół oraz profanację pamięci naszych przodków.”

Judyta przyłączyła się do chrześcijan, których każdy Żyd traktował jako swoich prześladowców, jako członków organizacji, która kiedyś gromiła ich ojców, paliła na stosach i w krematoriach, zmuszała do zmiany wiary i obyczajów.

Całe szczęście, że rodzice nie dali się unieść emocjom. Chociaż wzbierała w nich wściekłość, postanowili w sposób łagodny i planowy wypłatać córkę z tego chwilowego, jak im się wydawało „otumanienia.” Sięgnęli po Biblię – książkę dotąd im nieznaną – aby w niej poszukać argumentów przeciwko córce. Brali do ręki tę księgę z przekonaniem, że znajdą w niej wiele nienawiści do Żydów, tak jak to wpajano im przez dwa tysiące lat. To, co autor książki pt. „Zdradzony” przeczytał w Biblii, zupełnie go zaskoczyło. Po raz pierwszy dowiedział się, że apostołami Jezusa byli Żydzi, że wiele cytatów ze Starego Testamentu zamieszczono w Nowym Testamencie, a w końcu, że sam Jezus przyszedł do „*owiec, które zginęły z domu Izraelskiego.*”

W ten sposób zaczęła się droga do prawdy, droga do wiary, droga do Jezusa – Stana Telchina, który kosztem pracy zawodowej, wielu nieprzespanych nocy szukał argumentów przeciwko Jezusowi. Lecz wbrew swoim pragnieniom wynajdywał te, które zwalczały jego wrogość do Tego, którego w końcu przyjął za osobistego Zbawiciela.

Studując Pismo Święte dostrzegł to, co zrozumiała już wcześniej jego córka. Należąc do społeczności żydowskiej, uczestnicząc w jej ceremoniach, nigdy nie czytał Starego Testamentu, nie próbował rozmyślać nad historią swego narodu, a przede wszystkim nie bardzo wiedział, kto jest ich Bogiem. Niewiedza Stana Telchina doprowadziła go nawet na skraj wątpliwości i

ateizmu, ponieważ bardziej pielęgnował ceremonie i tradycje niż wiarę w Boga. Dopiero żmudne ślęczenie nad Pismem Świętym, spotkania z „Żydami Jezusa” spowodowały przełom w życiu jego rodziny. Najpierw matka i młodsza córka, a później ojciec stali się Żydami wierzącymi w Jezusa. Mało tego, zaczęli aktywną działalność w pozyskiwaniu dla Chrystusa innych współbraci.

Jak widzimy od tysiącleci ku tej prawdzie przedziera się umysł ludzki wśród pomyłek i błędów. Do niej prowadzi wszelki uczciwy wysiłek. Jest jednak w człowieku szukającym przeczucie, że można znaleźć pełną, jedyną i bezwzględną Prawdę, jeśli się tego naprawdę bardzo pragnie. Wtedy można przed nią stanąć twarzą w twarz, może ona olśnić człowieka i pozwolić mu zobaczyć w swoim świetle wszystko – i siebie samego.

To szukanie, to przedzieranie się przez mrok grzechu wyrasta z głębokiej tęsknoty serca ludzkiego za prawdą. Wbrew wszelkim pozorom człowiek myślący, miłujący sprawiedliwość nie pozwoli się oszukiwać błędnymi naukami, prędzej czy później zapragnie tej prawdy jak powietrza, jak wody i wtedy jest gotów wszystko dla niej poświęcić.

Pan Jezus daje nam do zrozumienia, że prawdy tej nie kupisz za pieniądze. Musisz jej pragnąć, szukać, iść ku niej często długo i mozolnie. Mówi do nas – Nie będziesz tego żałował, ponieważ jej czyste źródła mogą odrodzić całe twoje życie; nadać mu nowy sens, oświecić je niezwykłym światłem. Każdy okrucieństwo prawdy będzie cię prowadził dalej i wyżej. Bądź tylko jej wierny. Bezwzględnie. Zawsze.

A kiedy ją pokochasz, gdy będziesz ją coraz lepiej i pełniej poznawał, gdy już bez niej nie potrafisz żyć, przyniesie ci wielki dar, wielki skarb. Będzie cię oswobadzać z pychy, z zarozumiałości, ze zbytnich przywiązań doczesnych, ze złudzeń, z nieopanowanej zmysłowości. Wprowadzi cię w cudowną krainę wolności dzieci Bożych. Wyzwoli od wszystkiego. co jest dziedzictwem ciemnoty, niewiedzy i grzechu.

Takie mamy zapewnienie od samego Pana Jezusa, naszego Zbawiciela: „*Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.*” – Tak więc zwróćmy ku niej rozum i serce. Wyciągnijmy ręce po to, co Bóg tak hojnie chce nam dać przez Jezusa, tj. życie wieczne na poziomie duchowym.

Prawda uosobiona w Chrystusie Jezusie i w Jego nauce jest tak wielka, święta i chwalebna, że do końca utrzymać się w niej mogą tylko ci, co ją należycie oceniają i miłują ponad wszelkie rzeczy doczesne, a nawet ponad własne życie. Ci, co tej najwyższej miłości do Boskiej Prawdy nie mają, prędzej czy później popadną w złudzenie, w tej godzinie pokuszenia – (2 Tesal. 2:10-12.).

Drodzy w Chrystusie Jezusie, Panu naszym bracia i



siostry. Mając na uwadze wagę tej sprawy, badajmy często samych siebie, czy prawda wyrażona przez naszego Pana jest na pierwszym miejscu, czy stanowi ona przedmiot naszych uczuć i rozmyślań. Pamiętajmy, że jeżeli prawdę miłujemy ponad wszystko inne, będziemy gotowi ponieść dla niej wszelkie cierpienia, ofiary lub utratę choćby najlepszych rzeczy doczesnych.

Kto tak prawdę miłuje, ten jej nigdy nie utraci, a w słusznym czasie obfitą nagrodę od Boga otrzyma.

Zawitkowski Lesław
R-
„Straż”